

Słuchając, jak minister Mariusz Błaszczak tłumaczy rewelacje ministra Antoniego Macierewicza o okrętach „Mistral”, przypomniał mi się film Rejs. I to nie ze względu na pokrewieństwo tematu; przypomniał mi się fragment, w którym kaowiec (S. Tym) oceniał śpiewaka Józia (J. Kłosinski). Gdy członkowie Rady Rejsu mówili o smutku, pesymizmie, wzruszeniu, braku celów i samotności, kaowiec - choć nie słuchał piosenki - wykazał, że jest ona... ale oddajmy głos kaowcowi:

*Nie słyszałem piosenki, więc chciałem powiedzieć parę słów na jej temat, bo wydaje mi się, że panowie tutaj chyba dość, przepraszam, mylnie interpretują treść tego co panowie słyszeli, bo jeżeli... Jeżeli ktoś u nas w tej chwili, na bieżąco, w konkretnych bardzo okolicznościach, jak teraz żyjemy, prawda, wszyscy w końcu tutaj gdzieś, i ktoś nagle śpiewa, że jest mu niedobrze, że nie ma konkretnego celu, w czasach kiedy dookoła od celów jest aż... aż... aż gęsto aż... aż się mnożą te cele w ogóle aż jeden za drugim następuje, gdzie kolektyw obok kolektywu, gdzie ludzie są naprawdę wszędzie razem, gdzie ciągle...*

...

I tak sobie tego październikowego dnia pomyślałem, że może właśnie tak należy potraktować codzienne „śpiewy” naszych polityków? Może, mimo iż często dotyczą spraw dla nas ważnych, trzeba nadać im pewien wymiar żartu, ironii, może bajki...